Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Środa, 1 Czerwca. № 25.

Lipsk, dnia 31 Maja.

Jakkolwiek w numerze 23 naszego pisma wypowiedzieliśmy zapatrywanie się nasze na sprawę zabranych w Grudniu 1862 r. przez policję francuzką papierów, i wykazaliśmy szkodliwy wpływ, jaki zakomunikowanie ich kopji ambasadzie moskiewskiéj na sprawę polską wywarło, zamieszczamy tu jeszcze ustęp z listu naszego Poznańskiego korespondenta, aby udowodnić, że podnieśliśmy ten fakt na podstawie autentycznych danych, których prawdziwość żadnéj wątpliwości ulegać nie może.

Korespondent nasz na urzędowe zaprzeczenie francuzkiego rządu, w formie komunikacji *(communiqué)* dziennikowi *Opinion National* do umieszczenia przesłanéj, powiada:

„Gdy rząd francuzki stanowczo oświadcza, że żadnych tego rodzaju papierów ambasadzie rosyjskiéj nie udzielił, a jednocześnie prawie i *Journal de St Pétersbourg*, choć bardzo niejasno, zaprzecza podanéj przezemnie wiadomości, twierdząc, że „ona opiera się tylko na listach prywatnych“ — przeto, tak w interesie publicznym, któremu zależy na tem, aby się wykryła prawda i odsłoniły moskiewskie intrygi, za pomocą których zdołano otrzymać kopje zabranych w Paryżu polakom papierów, jako też ze względu na utrzymanie wiarogodności waszego organu, pośpieszam przesłać dosłowne brzmienie ustępu z aktu oskarżenia prokuratorji pruskiéj. Ustęp ten przekonywa, że władze pruskie rzeczywiście otrzymały z Paryża za pośrednictwem władz moskiewskich potrzebne im papiery ku poparciu zarzutów, czynionych Polakom z Wielkiego Księztwa Poznańskiego o zdradę stanu. Otóż pomieniony ustęp brzmi dosłownie:

....„„Bei einem der thätigsten Mitglieder der „demokratischen Emigration in Paris, dessen „Name vielfach in die revolutionär-polnischen „Unternehmungen dieser Periode hinein spielt, „Joseph Cwierciakiewicz, *sind seitens der fran„zösischen Behörde* Schriftstücke mit Beschlag „belegt, *die später im Auszuge durch Vermit„telung der russischen Behörden hierher mit„getheilt* weiteren Aufschluss über dieses Sta„dium der Vorbereitungen zum Aufstande ga„ben...““

„Ustęp ten jest wyraźny, i sądzę, że dzienniki francuzkie, którym chodzi przedewszystkiem o prawdę, i honor narodowy, nie omieszkają żądać wyjaśnienia téj mętnéj sprawy.“

Do słów tych naszego korespondenta dodać możemy to tylko, że szczegóły bliższe aresztowania Ćwierciakiewicza i Godlewskiego, i zabrania im papierów przez francuzką policję, dobrze są znane; że nie tajnem jest nam również jak na ten fakt w pierwszéj chwili zapatrywano się w Tuillerjach, i jakich insynuacji użył prefekt paryskiéj policji, aby usprawiedliwić swoje postępowanie w tym względzie.

Rzecz cała dla nas zupełnie jest jasną — twierdzenie nasze opiera się na niezbitych dowodach, a sprzeczność tak uderzająca, jaka zachodzi między oświadczeniem francuzkiego rządu, a twierdzeniem prokuratorji pruskiéj, jest również dla nas zrozumiałą.

Tak jest, rząd francuzki, powtarzamy, nie udzielił ambasadzie rosyjskiéj pomienionych papierów, nie mógł ich udzielić, bo podobny postępek ubliżałby jego godności.— Rząd Cesarza Napoleona nie mógł się zniżyć do téj smutnéj roli, jaką dla przypodobania się moskwie odgrywają niektóre inne rządy...

Fakt jednak udzielenia papierów ambasadzie rosyjskiéj nie traci nic przez to na sile — ale nie dotyka on Rządu Francuzkiego, lecz jego organów, mianowicie policyjnych, które widocznie z własnéj inicjatywy, dla własnego interesu, bez wiedzy, może nawet wbrew woli Rządu, starały się usługiwać moskwie, znanéj ze swojéj w takich razach hojności. Na te podrzędne organa spada cała odpowiedzialność tego faktu, i zdaje się nam, że dla honoru francuzkiéj policji, wyjaśnienie dokładne téj sprawy byłoby pożądaném.

Wielka i znana jéj biegłość w wykrywaniu najzręczniéj osłoniętych występków, jest rękojmią, że i w téj sprawie, byleby tylko chciała, łatwo wyświecić prawdę potrafi.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 26 Maja.

„Ruski Inwalid“ cieszy się, że „dzięki staraniom Murawiewa, nareszcie rosyjska narodowość oswobodzoną została od ucisku polskiego.“ Brzmi to dosyć liberalnie, wszak prawda? Spojrzyjmy teraz jak fakta objaśniają to „oswobodzenie.“ W Wilnie i na całym obszarze ziem litewskich zabronione zostało mówić po polsku. W kółkach rodzinnych trudno ten zakaz urzeczywistnić, ale niech kto spróbuje wstąpić do sklepu, do jakiego publicznego zakładu i zażąda choćby kilka łokci tasiemki, choćby szklanki piwa. Jeżeli żądanie swoje wyrazi po polsku, usłyszy zapytanie: „czto prikażitie?“ i dopóty nic nie otrzyma, dopóki w rosyjskim języku żądania nie powtórzy. Cóż robić? trudno ciągle płacić kontrybucję po kontrybucji, a szpiegi włóczą się po sklepach, po oberżach, cukierniach i naumyślnie kuszą sprzedających polskim językiem. Biada temu, kto się da złapać na występku uciskania rosyjskiéj narodowości i poda choć szklankę wody temu, kto jéj zażąda po polsku! W skutek takiego to przywrócenia naturalnego porządku rzeczy narodowość rosyjska istnieje na Litwie; chłopów Rusinów i Litwinów zaliczono do niéj, choć sądzą że z czasem, kiedy się u nich nieco ro-

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

L'entrée des Russes à Paris et l'armée russe, par Joseph Tański. — Paris 1864.

Co to jest armja rosyjska? Czy trzeba daleko szukać odpowiedzi na to pytanie? Przed wojną wywołaną przez nasze powstanie, można było mieć wątpliwość co do natury wojsk cesarsko-rosyjskich, ale dziś ślepy chyba wartości ich nie dopatrzy. Nie unosimy się tu żadną skromnością, ale stojąc na stanowisku najobojętniejszego nawet spektatora, przypomnijmy sobie rzezie bezbronnych, dobijanie rannych, morderstwa kobiet i dzieci, rabunki całych miast, powozy panów oficerów gwardji, zabrane z pałacu Andrzeja Zamojskiego; a jeżeli tego nie nazwiemy rozbojem i kradzieżą, to nie będziemy mieli jasnego pojęcia o moralnéj wartości tych rycerzy dziewiętnastego wieku, których nagradzają jeszcze za to pieniędzmi i orderami, a hersztom palą dziękczynne dytyramby. Zostawiamy takiéj niepodległéj gazecie, jak *Indépendance Belge* oświadczenie, że rząd rosyjski w widokach ludzkości (en vue de l'humanité) rad przyłożyć się do powstrzymania kroków wojennych w Danji. Gabinet peterburgski i widoki ludzkości zespolone razem! to tak gruby żart, że pojąć go nie możemy, nie już jako polacy, ale wprost jako istoty, którym Bóg dał wnętrzności ludzkie i które nie pobierają żołdu z kieszeni cara. Bo mówić o ludzkości tego rządu, toby trzeba chyba pomniki stawiać Czyngishanom i Attylom, jako dobroczyńcom świata, biorąc rzecz względnie do czasu, oświaty i religji. — Według naszéj więc logiki, i prostego polskiego przysłowia: jaki pan, taki kram; — pod takim rządem armja nie może być inną, tylko rozbójniczą i łupieezczą. Wzrosła ona i wykarmiła się na mleku rozboju i służalstwa, wychowała na katechizmie zbrodni, żaden promyk ludzkiego światła i wolności nie padł do jéj duszy; cóż zatem jest ona winna, jeśli ślepo to co czyni wskazuje zwierzęcy narów, do czego przymuszają z góry. Szlachetne odstępstwa od tego systematu zwierzęczéj rozbójniczości w armji rosyjskiéj, które się w obecnéj naszéj wojnie objawiły, nie zachwiewają ogólnego prawidła, nie mogły się nawet ujawnić, historja nasza bieżąca, uznając zacność tych wypadków, w cichości je tylko notuje, obawia się publicznym rozgłosem denuncjować uczciwości, przed niemiłosiernym dla niej petersburgskim despotą. Ale cóż powtarzam znaczą te wyjątki, wobec rozbójniczéj fizjonomji, całéj téj rui bydlęcéj, która moskiewskiem wojskiem się nazywa!

Że ona dobrą jest do rozboju, tego dała niezaprzeczone dowody, wypisane już na wszystkich kartach historji dzisiejszéj, nie mówiąc już o dawnéj; ale czy równie dobrą jest do boju? W tem powstanie nasze mogłoby oświecić i nas i obcych. Wprawdzie *Dzien. Powszechny* po kilka razy ze szczętem rozbija całą bandę, rozpuszcza seciny ludzi kosztem jednego kozaka, który już z tego tytułu nabył europejskiéj sławy; gdybyśmy jednak przytaczać chcieli fakta, o których ten organ moskiewskiéj prawdy zachował roztropne milczenie, pokazałoby się, że ta rycerska armja, potrafi przed kijami partyzantów opuścić armatę, jak pod Węgrowem i Lubartowem, że nie dotrzyma placu na bagnety, jak pod Grochowiskami, Mierzwinem i Hutą Szczecińską, że w 300 ludzi ucieknie przed dziesięcioma partyzantami, strzelającemi z palącego się domu, jak w Glanowie. Nie ma większego zucha jak sołdat moskiewski, kiedy wie, że stoi w dziesięciu przeciwko jednemu, a w dodatku ma kilka armat naprzeciw kos i kijów, ale przyjrzyjmy się mu w sprawie, gdzie siły są równe, nie powiadam już przemagające, bośmy mieli tego dowód pod Żyrzynem.

Autor jednak obecnéj broszury, pomija dzieje powstania naszego w opisie armji rosyjskiéj i przywodzi tylko kampanję krymską na dowód, że te groźne zastępy, to strachy i potwory chińskie, które car przed sobą wystawia. Zdaniem jego, armja rosyjska nie ma ducha przewodnika, któryby ją ogrzewał i do prawdziwie rycerskich zachęcał czynów, i nie miała go nigdy. Za dawniejszych suworowskich czasów, stała ona przynajmniéj silniéj, tem ślepem posłuszeństwem dla starszego stopniem, które ludzi zmieniło w automata powolne działaniom sprężyn. Dzisiaj skutkiem rozmaitych zwolnień, osłabły te sprężyny i automat stał się mniéj powolnym. Ten brak niewolniczej karności nie zapełnił się jednak szlachetniejszemi elementami, któreby go zrównoważyły, bo w piersiach sołdata moskiewskiego daremnie szukałbyś tego honoru, który ożywia Francuza, lub tego silnego poczucia obowiązku, które żołnierza angielskiego na placu boju czyni bohaterem. Sołdat idzie do boju, sam nie wie w imie czego, i bije się dla tego tylko, aby życie zagrożone ratować; to też całym impulsem bojowym jest dlań kwarta wódki, którą go oficer przed bitwą uraczy. Dopóki więc niebezpieczeństwo

zwiną pojęcia, stanowczo zaprotestują przeciw téj statystyce. Dziś jeszcze nie czytują żadnych gazet, nie wiedzą co o nich piszą; pracują około roli i byle ich bardzo nie obdzierano ze skóry, są kontenci. Drobną szlachtę Moskale gwałtownie zapędzają do cerkwi: korzystne to będzie bardzo dla ich statystyki: miljonami więcéj będą liczyć prawosławnych, tak jak wojsko swoje na miljony rachują, ale jak przyjdzie czas próby, jakichże gorzkich zawodów dozna statystyka!

Dzien. Powsz. nie przestał jadem bluzgać na duchowieństwo katolickie; i to nie tylko z powodu sprzyjania księży sprawie ojczystéj, ale nawet wyśmiewa obrzędy, uroczystości kościelne spotwarza, widzi w nich agitacje, fałszerstwa relikwji, jak np. św. Wiktora itp.

Osoby z Lubelskiego przybyłe opowiadają, że Moskale pourządzali tam straże wiejskie, opatrzone drewnianemi pikami, powystawiali słupy okręcone słomą i oblane smołą, mające służyć za sygnały w razie przybycia powstańców, ale straże te czynne są tylko wtedy kiedy ich pilnują kozacy z nahajkami, tłomaczą się przed każdym przejeżdżającym, że ulegają tylko przemocy; w obejściu ich téż widać, że sprzyjają szczerze sprawie ojczystéj. Oddziałków naszych jest tam jeszcze kilka, a gdzie są tam straże chłopskie z moskiewskich stają się narodowemi.

Przedwczoraj wysłano nowy transport deportowanych do Syberji. W Warszawie aresztowania, rewizje, kontrybucje nieustające; z prowincji téż wszędzie to samo donoszą. A choćby kto i wyparł się Ojczyzny i stał się najpoddanniejszym z najpoddanniejszych płacić musi, bo Moskalom pieniędzy potrzeba, a często i tak dostanie się do kozy.

Poznań, 28 Maja.

† U nas stan z dnia na dzień smutniejszy. Wkrótce napiszę wam obszerniéj, ograniczając się dziś na doniesieniu, że w skutek narad odbytych w Berlinie przez pp. Horna i Lebbina z ministrami i przez p. Selchowa ministra spraw rolniczych, który tu kilka dni bawił na wystawie, urządzonéj przez stowarzyszenie ku popieraniu interesów niemieckich w Poznańskiem, z landratami zgromadzonymi w tym celu w Klence pod Nowem miastem w dobrach p. Kennemanna, postanowiono zaprowadzić w krótce, proponowany z dawna przez *Kreuz-Ztg.* i *Dzien. Powsz.* stan wyjątkowy w Księstwie, ku czemu zamianowano znanego z surowości i nieprzyjaźni dla polaków jenerała Steinmetz, komenderującym w Poznańskiem i rozpoczęto wykonywać rewizje i aresztowania na coraz większą skalę, by resztę obywateli ziemskich i inteligencji wtrącić do więzienia, kraj ubezwładnić i materjalnie zniszczyć. W ostatnich dniach porwano z obywateli ziemskich p. Bronisława Żychlińskiego, Grabskiego, dwóch Szeliskich, Anastazego Sypniewskiego. Z Chełmna donoszą o odesłaniu pod eskortą wojskową wychodźcy polskiego p. Chyczewskiego do Brodnicy, ażeby go wydać moskalom.

Obok coraz sroższego ucisku, system przekupstwa, podstępu i szpiegowania kwitnie w jak najlepsze.

Wiedeń, 28 Maja.

Od czasu, jak Austrja wróciła do tradycyjnej solidarności w kwestji polskiéj z Rosją, spostrzegać się dają częściéj artykuły przeciw rewolucyjnym zabiegom Polaków w prasie niemieckiéj. — Przyjęto taktykę, żeby podchwytywać lada sposobność, gdzieby można wystawić Polaków jako burzycieli spokojności. Pióra *ad hoc* ustanowione rozszerzają najniepodobniejsze do prawdy wieści, a ubierając je w formę korespondencji, lub prywatnych komunikacji, nadają fałszom pokost prawdy. To wystarcza dla większéj części publiczności — i o tyle cel osiągnięty.

Kto zaś pilnie śledzi te objawy i do gruntu rzeczy bierze, ten się przekona, jak te same organa publiczne w pewnych odstępach czasu, jednobrzmiące choć w różnych formach i z małemi odmianami, przynoszą wiadomości przeciw agitacjom polskim.

Tak było przed ogłoszeniem stanu oblężenia w Galicji. Wtedy dzienniki wiedeńskie będące na usługach Rządu, przynosiły regularne korespondencje ze Lwowa i Krakowa które miały przekonać publiczność, jak silną jest organizacja anty-austrjacka w Galicji; jak rząd ma w ręku dowody, że Polacy zamyślają siłą oderwać Galicję od Austrji, jakie tam się dzieją okropności etc! etc. każda korespondencja wyrażała nadzieję, że rząd dla spokojności mieszkańców (jakoby zagrożonych) powinienby zaprowadzić energiczniejsze środki.

Korespondencje te wszystkie równocześnie z zaprowadzeniem stanu oblężenia ustały. Co dziwniejsza, żaden z tych dzienników nie zamieszcza zwykle oryginalnych korespondencji z Galicji, niemając tam stałych korespondentów, a odwrotnie dzienniki, które przez cały rok przynoszą wiadomości regularne z Galicji, ani wzmianki nie robiły o mniemanych agitacjach w tym kraju, ani też wyrażały obawy o zabezpieczenie spokojności publicznéj.

Jak prędy na komendę obawiali się, żeby porządek nie był wystawiony na szwank, tak ci sami teraz troszczą się o spokój drugich i wskazują palcem na niebezpieczeństwa, jakie w skutek nowéj organizacji rewolucyjnéj na spokojnych mieszkańców spaść mogą.

Czytamy pod datą 26 Maja 1864 w gazecie, która wychodzi w Wiedniu, *Oestr. Ztg*, że w Paryżu pod dyrekcją ks. Adama Sapiehy komitet rewolucyjny ma na oku reorganizację czynnych żywiołów, a głównie uwagę zwraca na Galicję; że wkrótce objawy czynności téj widzieć się dadzą; że silniejsza pressja na Galicję spodziewana (ist im Zuge). Nareszcie żałuje, że Polacy rozdwojeni, że próżność i ambicja u nich wielką rolę grają, pociesza ich jednak wypowiadając swe partykularne zdanie: że ten naród godzien lepszego losu; na końcu wszelako winę nieokreśloną zwala na organizację rewolucyjną.

Allgemeine Ztg dziennik wychodzący w Augsburgu w num. 147 tego samego dnia, co i *Oestr. Ztg.* t. j. 26 Maja, podaje tę samą wiadomość ale w innéj formie, bo w korespondencji z nad Bugu 20 Maja datowanéj.

Ktoby myślał że mieszkaniec z tych stron będzie pisał, co się w sąsiedztwie dzieje, o urodzajach, o konjunkturze handlowéj, o aresztowaniach i tym podobnych przygodach swego kółka i swego kraju, ten by się mylił. Nie, ten mniemany korespondent nadbużański pisze o intrygach, rozdwojeniach emigracji w Paryżu; o jakimś fantastycznym projekcie, który nie przyszedł do skutku w Londynie; a który w jego głowie przybrał proporcje wielkiéj kombinacji politycznéj. Ten dziwaczny plan tak sobie utworzył piszący do Allg. Ztg. z nad Bugu. Miało być zebranych, powiada, kilkunastu czy kilkudziesięciu Irlandczyków i kilku Indjanów, tych miano przedstawić Garibaldemu jako reprezentantów narodowości uciśnionych. Jeśliby pustelnik z Kaprery ich przyjął i konsolował, byłby natychmiast utracił sympatje Anglików, gdyby zaś się był wymówił od przyjęcia téj deputacji, to zniknąłby jego urok w oczach całéj demokracji. To dilemma tak się widać wydało dobrym konceptem korespondentowi z nad Bugu, że się nie spostrzegł, że brakuje mu prostéj loiki; bo komuż to na tém mogło zależyć, żeby Garibaldego w przykre wprowadzić położenie. Któż nie wie, że przyjmował deputacje i Duńczyków i Niemców. Dodaje wprawdzie, że to rewolucjoniści Polacy chcieli mu tego figla wypłatać, ale widać że o deputacji Polaków nie wiedział, których Garibaldi serdecznie przyjmował, i przy téj okazji naród angielski zaklinał „żeby Polski nie opuszczał.“ Tłumaczyć się da tém, że piszący na obstalunek, sądzą zwykle, że *melius abundare, quam deficere*, byle klientelę pewną utrzymać. *Ad vocem* klienteli:

Przypominam sobie, jak po wypadkach nieszczęśliwych 1846 r. w Galicji pojawiły się w téj saméj „Allg. Ztg.“ listy z Galicji, usprawiedliwiające rzeź i zwalające winę na posiadaczów ziemi. Mnóstwo było tam faktów choć namacalnie fałszywych, i bez znajomości kraju i ludzi pisanych, ale za autentyczne podawanych; że sąd ludzi obcych o tych wypadkach zaczął się nieznacznie modyfikować.

W r. 1848 poznałem przypadkiem jednego radykała bardzo wymownego. Zapalonym był demokratą, dumny przytém z tego, że sam przez własne rozmyślanie przyszedł do poczucia godności człowieka, i sam sobie wyrobił wykształcenie polityczne. Jednego tylko powiada, niemogę sobie darować, żem miał moment słabości, choć byłem wtedy w potrzebie. W poufnéj rozmowie przyznał się tedy, że (czy sam proponował, czy mu proponowano nie pamiętam) na obstalunek z kancelarji Ministerstwa spraw zagranicznych obowiązał się pisywać listy i podawać szkice z Galicji: do „Allg. Augs. Ztg.“ i w nich wystawiać szlachtę jako ciemięzców (dawnych, niepoprawnych) chłopów, i przez przytaczanie różnych epizodów udowadniać winę tych, których spotkał usystematyzowany *Lynch* ciemnego ludu. Zadziwiony pytałem pana N........ zkądże miał materjały do téj pracy? — powiada; że w r. 1846 był w wojsku, które przymaszerowało do Galicji i ledwie kilka miesięcy tam był. Pozbierał, mając dobrą pamięć, co mu się dziwacznem wydawało, upstrzył fantazją i potworzył różne zmyślone fakta, za co miał monopol prawdy; bo w Austrji wtedy była ostra cenzura, jeden tylko dziennik polityczny był urzędowy „*Oesterreichischer Beobachter*“, reklamacje były więc niepodobne; a z kraju któż u nas myślał o rektyfikacjach w zagranicznych dziennikach — to tyle zachodu, ambarasu, a na co się to przyda; zwykle za to usprawiedliwienie było niedostateczne.

Za te listy p. N... otrzymał, jak na tamte czasy znaczne honorarjum 500 guldenów m. konn. czyli na teraźniejszą walutę 525 guldenów.

Prawdę mówiąc N. wstydził się i żałował téj lekkomyślności; był młody, potrzebny, niedoświadczony; żył w Austrji gdzie nie umiano myślić tylko słuchać, zresztą poprawił się, więc i przewinienie zmniejszyło się, ale dowód zostaje, co warte są ekspektoracje w niektórych organach.

Wracając się do korespondencji „z nad Bugu“ muszę wspomnieć i o konkluzji logicznego korespondenta: Kończy list tém, że teraz i te organa pnbliczne poznają swój błąd, które ciągle utrzymywały, „jakoby stan oblężenia nie potrzebnie był w Galicji zaprowadzonym.“

Rozeszła się tu pogłoska, która znalazła echo w jednym zagranicznym dzienniku, że Rosja zapewniona że jedno Państwo katolickie jako z nią świeżo złączone, żadnéj opozycji robić nie będzie miało odwagi; a drugie pobite w głównéj kampanji dyplomatycznéj milczeć będzie teraz, chce zaprowadzić synod główny kościołów katolickich w Petersburgu, którego głową będzie car, tak jak jest głową kościoła szymatyckiego. Prymasa na Królestwo ma także mianować ten synod, a właściwie car. Związek z Rzymem ma być zupełnie skasowany. To ma być odpowiedź *à la tartare* na alokucję papiezką.

Ile w tém prawdy? czas okaże, tu tylko konstatować wypada; że te same półurzędowe organa, które to w Bukareszcie, to w Stambule, to w Paryżu, wietrzą organizację rewolucyjną, nigdy nie podają wiadomości faktycznych o prześladowaniu katolicyzmu w Polsce i na Litwie, o deportacji księży i ludności katolickiéj, o gwałtownem na schyzmę nawracaniu, a że im nawet allokucja Ojca św., który modły nakazał „z powodu niesłychanych prześladowań kościoła katolickiego w Polsce“ nie w smak, dowodzi ta okoliczność, iż textu jéj nie podały, a nawet na żadną uwagę o tym ważnym akcie się nie zdobyły; natomiast raczyły uwiadomić publiczność, że z powodu alokucji papiezkiéj stosunki między Petersburgiem a Rzymem oziębiły się. W kwestji duńskiéj Austrja miała wymódz na Prusach, że od anneksji odstąpiły; natomiast zgodzić się miały obadwa Państwa na podział Szlezwiku a inkorporację zupełną Holsztynu; ktoby był egoistą, krótkowidzącym, mógłby pocieszenie negatywne znaleźć w dykcji łacińskiéj: *Dulce est sotios habuisse doloris.*

Florencya, d. 25 Maja.

△ Wczoraj zamkniętemi zostały ostatecznie posiedzenia Zgromadzenia Ustawodawczego (Kostytuenty) Wolnych Mularzy Włoskich. Florencja jako miasto centralne najstosowniéj wybranem było na ten cel. Wolne Mularstwo na półwyspie (jak wszędzie prawie) rozdzielonem jest na dwa odrębne rity; rit szkocki i francuzki, albo inaczéj staro-włoski. Te dwa ostatnie nazwania są synonimowe prawie. Szkoccy massonowie, są znacznie liczniejszemi we Włoszech i przedstawiają część najbardziéj postępową i czynną wolno-mularstwa. Ich to inicjatywie zawdzięczyć należy zebranie się Konstytuenty w Florencji i powołanie do współdziałania w pracy z myślą zjednoczenia wszystkich lóż ritu włoskiego. Oni mimo większości znacznéj na Zgromadzeniu, mimo pewnego naturalnego uporu wyradzającego się we wszystkich większościach, mimo, że stosunek deputowanych szkockiego obrzędu do posłów obrzędu italskiego był jak 50 do 20, z niezmiernem umiarkowaniem kierowali tygodniową nieustającą prawie dyskussją i w myśl wspólnego dobra massonerji i kraju przeprowadzili zjednoczenie mało warunkowe. Fakt ten niepozostanie bez ważnych skutków, gdyż wolne mularstwo od lat kilku jest znowu potężną siłą. Wielkim Mistrzem Mularstwa Włoskiego na Konstytuencie Florenckiéj obranym został Garibaldi, jednomyślnie prawie.

---

jest mniéj grożącem, dopóty on stoi i strzela, ale niech się zacznie groza i natarczywość, trudna do odparcia, automat bierze górę nad sprężyną, poddaje tył lub pada nieruchomy. Tak było pod Almą, pod Inkermanem i Traktirem. — Wprawdzie nie było kampanji nędzniéj prowadzonéj, jak krymska, ze strony sprzymierzonych, ale niedołęstwo kierowników zastąpiła przynajmniéj dzielność żołnierskiego ramienia, kiedy przeciwnie ze strony moskiewskiéj, plany były przewyborne i łatwe do wykonania, ale ta łatwość rozbiła się o niemoc mas wojujących.

Niepodobna dosadniéj skreślić słabości armji rosyjskiéj, jak to uczynił w swéj broszurze p. Tański, naoczny świadek i uczestnik téj długiéj, choć nędznéj i w czynach i w rezultatach kampanji; ale pytamy się, dla czego zadawał sobie tę pracę? co komu z tego przyjdzie? Zapewne chce on dodać tem ducha mocarstwom, stojącym naprzeciw świętego przymierza — świętego! mocarstwom, które widzą na co kroi Moskwa, a obawiają się jéj mniemanéj potęgi. Daremne usiłowania! Zdaje się, że ani Anglja ani Francja, nie potrzebują co do tego informacji. Wiedzą one aż nadto dobrze, co mają trzymać o potędze Rosji i jéj zastępów, ale zrezygnowały się dla milego pokoju i jeszcze milszego grosza. Cesarz Francuzów, któremu tak pilno było rozlewać krew francuzką aż na drugiéj półkuli, dla wzmożenia potęgi domu rakuzkiego; synowiec Napoleona I. tego, który sam dwa razy rozbierał Polskę i oddawał wrogom szczątki jéj ziemi, krwią legjonów polskich na tychże wrogach zdobyte; monarcha stojący jedynie polityką sztuczną, nie poczuwa się do żadnych względem Polski obowiązków, bo polityka obowiązków tych nie zna. Daremnie tu przemawiać do jego ambicji, kto połknął i strawił odpowiedzi kancelarji dyplomatycznéj moskiewskiéj, za które teraz car dziękuje księciu Gorczakowowi; kto tak cierpliwie znosi ubliżenia rzucane całemu narodowi, przez prowokacje pism perjodycznych moskiewskich i ostentacje urzędowe, przypominające chwile dla Francji najboleśniejsze, — tego interes obcego ludu, poruszyć nie zdoła.

Autor, zdaniem naszem, mimowolnie broszurą swą największą przysługę wyświadczył Rosji, wykazując tak dotykalnie przyczyny znikczemnienia jéj armji, o których może ona i sama nie wiedziała. Ale wreszcie, pocóżby ona miała je usuwać, kiedyć i z tą armją jak powiada, jest tak groźną, że trzyma w upokorzeniu najcelniejsze mocarstwa Europy.

Żuraw.

W polityce cisza — jak przed burzą. Nadzieje, jak stado gołębi z wiosną przelatują pod szafirami niebios — a pomimo to atmosfera dusząca, parna. Nie ma zda się chmur, a mimo to i deszcz i pioruny pewne.

Ministerjum dzisiejsze zachwiane, trzyma się jednakże; polityka czynu, czyn, może go tylko wywrócić. Mówią o różnych kombinacjach; między innemi dość prawdopodobnym jest gabinet Mordini-Crispi-Bargoni. Może to się wam wydać dziwnem; ministerjum z lewéj, i to lewéj włoskiéj, — najradykalniejszéj w Europie. Mimo to, co chcecie, tak jest. Wiek XIX jest wiekiem tranzakcji, wszędzie więc tylko kontraktowe wyniki znajdujemy, i ta umowa tutaj może przyjść do skutku; chociaż za fakt nie ręczę. Mimo to upewniam, że ma wielką przyszłość. Przychodząc do władzy nie obejmą jéj pewnie wyżéj wspomniani w imie zasad rewolucyjnych, ani nawet w imie zasad lewéj parlamentarnéj, ale jako reprezentanci czwartéj partji od dwóch miesięcy organizującéj się dopiero, ale w głębi massy ukształconéj oddawna poczętéj, a stojącéj na boku między energicznemi a umiarkowanemi *(Partito d'azione i moderati).*

Dziś niełączy się ona z trzecią partją, niegdyś środkiem Ratazzi'ego; dotąd z dwóch przeciwnych krańców zebrała sprzymierzeńców w narodzie; w izbie zaś mimo że siedzi po lewéj, po silnym ataku pociągnie za sobą w danéj chwili wszystko, co pragnie zmiany, co znudzone długiem podpieraniem słabego rusztowania Peruzzi-Minghetti. Jaki program ministerjum Mordini-Crispi mieć będzie? łatwo zgadnąć. Na zewnątrz wojna i pomoc wszelkim narodowym sprawom, energja wyższa od wszystkich byłych gabinetów, krok w polityce zagranicznéj odważniejszy od tych, któremi Cavour szedł naprzód. Ale wewnątrz małe zmiany, małe ustępstwa, i z tego powodu jako przeciwne i charakterowi i potrzebom ludu włoskiego będzie znowu tylko gabinetem przejścia. Utworzenie jego jednak dla nas z przyczyn politycznych niezmiernie korzystne; naraz interes, nie sentymentalna miłość, dotąd bezczynna, da nam sprzymierzeńca, który Polski potrzebować będzie jako podpory dla swego bytu. Przytém dodajmy, że nazwiska osób mających nadzieję zostać ministrami, jakkolwiek może niedosyć sympatyczne massom spragnionym czynu, są nieskalane. Crispi pełen poświęcenia, i wolności, życie i majątek niósł w ofierze tyle razy, ile tylko razy ojczyzna tego wymagała. Mordini, mimo całe otoczenie rodzinne zupełnie reakcyjne, przeniósł wygnanie nad hołd zastarzałym zasadom; jako człowiek, który stał u władzy będąc prodyktatorem pod Garibaldim, w krótkim czasie przekonał, że jest w stanie z energją w imie najbardziéj postępowych zasad krajem administrować; jako deputowany w parlamencie został pierwszym mówcą włoskim. Te wszystkie wielkie zalety posiadał jednakże oponent, człowiek wstępujący na wzgórze, zwane władzą, rozgrzany znaczeniem, drogą, passowaniem z przeciwnościami. Zobaczymy go na szczycie, czy spocząwszy nie ochłodnie, nie zatrzyma się, nie cofnie. Chcemy myśleć przeciwnie, wybieramy lepszą stronę medalu; ale rozsądek dyktować nam się zdaje przekonanie, że w monarchji konstytucyjnéj egoistyczny interes mieszczański niepozwoli ministrowi, choćby byłemu republikanowi, działać wbrew konserwatyzmowi massy rządzącéj, i że ślizkie są stopnie władzy, jeśli się do niéj nie idzie drogą swych zasad. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

POLSKA.

— W pierwszy dzień Zielonych Świątek nasi odnieśli zwycięztwo nad moskalami pod Szczuczynem.

— Dnia 24 Maja znowuż transport ogromny więźniów wywieziono z Warszawy. Ludzie ci bez żadnéj winy porwani, trzymani w więzieniu bez powodu, bez wyroku wywiezieni zostali. Sceny deportacji poruszają nawet zimne serca cudzoziemców i przéjmują ich oburzeniem dla rządu moskiewskiego. Jeszcze ohydniejszym w ich oczach stawia się rząd moskiewski przez nieustające wieszania po prowincyach patryotów polskich. Podajemy dzisiaj rozkaz wściekłego Belgarda z Radomia, który wiesza nie tylko powstańca we wsi złapanego ale zarazem i jéj właściciela za dany tamtemu przytułek. Prześladowanie tam jest większe gdzie jest zupełny spokój, i im kto więcéj chce pokorą rozbroić zapamiętałość moskiewską, tem większe poniżania i prześladowania na siebie ściąga. Zwracaliśmy już wielokrotnie uwagę czytelników na ten fakt, że poddanie się nie łagodzi nieprzyjaciela, lecz skłania go tylko do szerzenia zniszczenia. Wspominamy znowuż o nim, żeby przecież raz jeden owe złe duchy, co w klęsce nie na hart, nie na pracę i nie na godność zdobywają się, lecz tylko na biadanie i na radę, ażeby nawet mówieniem prawdy, dawaniem świadectwa nieupadłej sprawie, moskali nie drażnić; ażeby już raz otuliwszy się w swoją słabość i nikczemność, nie występowali na pole, gdzie tylko uczciwa praca uczciwą ręką podejmowana być może.

— Zamięszanie społeczne rośnie co raz bardziéj. Donoszą nam, że od chwili kiedy kopiarzom, parobkom i fornalom oddano na własność mieszkania i ogrody, ci w wielu miejscach wymówili posłuszeństwo w najemnéj robocie, żądając innych układów i innych wynagrodzeń za najem. Żądania ze strony kopiarzy są następujące: 1) ażeby im dodać drugie ogrody do tych, które im przyznane zostały na własność; 2) aby brali kopczyznę jak dawniéj i za to robić mają po trzy dni w tygodniu jak dotąd robili; 3) w razie najmu żądają w ciągu całego roku za dzień męzki po zł. 1 gr. 15, a za dzień kobiecy zł. 1; 4) w czasie sianozbioru i żniwa oddzielna umowa o wynagrodzenie ma być z nimi zrobiona. Gospodarze z kolonji od lat wielu odseparowani, pasą na dworskich łąkach, oświadczając, że to ich paśnik i nikt ich od niego nie odsądzi. Wszystko to razem wzięte sprawia, że robota w polu ustała w wielu miejscach i że ani siana ani zboża nie będzie. Mieszkańców i służących, którzy się dobrowolnie w dniu S. Wojciecha wyprowadzili, zwrócono teraz na dawne miejsca. Trzeba im dać rolę na ogrody, bo dawne ogrody są przez innych zajęte, nadto wszyscy żądają, aby im dać role pod przysposobiony przez nich nawóz na folwarku i w miejscu jakie sobie obiorą. Takim sposobem postępuje wywłaszczenie ogólne i tworzy się stan który nie ma określenia i nazwy.

— *Kreuz-Ztg.*, która ma tylko zawsze pochwały dla moskali, przedstawia podobneż położenie rzeczy i żąda ażeby ukazy nie były stosowane do niemieckich właścicieli, o polskich bynajmiéj jéj nie idzie, rozumie bowiem dobrze, że ukazy dane były nie dla podniesienia chłopów, lecz dla zniszczenia właścicieli większych. Starania tychże adressowe nic nie zmieniają, a nawet taki adress jak niżéj podany, odrzucony został. Właściciele płoccy zebrani na wybory do Towarzystwa Kredytowego, nagleni przez władze moskiewskie, wystosowali taki adress:

Najjaśniejszy Panie!

Korzystamy z dozwolonego nam zebrania właścicieli ziemskich, aby w obec niezliczonych klęsk i cierpień narodu wywołanych wypadkami lat ostatnich, podnieść do ciebie głos za nieszczęśliwym i ukochanym krajem naszym.

Ubolewając żeśmy niezdołali zapobiedz tym nieszczęściom, serce każdego z nas zakrwawiającym, pokładamy całą nadzieję w wspaniałomyślności Twojéj Najjaśniejszy Panie, a ośmieleni pocieszającemi Twemi słowy, kilkakrotnie wyrzeczonemi, uczucia nasze z zupełną uległością składamy.

Zarazem widzimy potrzebę uroczyście zaprzeczyć wygłaszanej przez niektóre pisma jakoby wrodzonéj w Narodzie naszym dla Rossji nieprzyjaźni.

Waszéj Cesarkiéj Mości wierni poddani.

Płock, d. 1/13 Maja 1864.

Otóż wszystkie te podniesienia głosów tyle szkodzące sprawie narodowéj, nie tylko, że nie są zdolne zmienić położenia, ale nawet jak to powiedzieliśmy wyżéj, zachęcają do większego zniszczenia kraju. Toż samo było na Litwie, zmuszono do podpisania adressów, a potém wywłaszczono wszystkich, — i majątków więc nie ocalili i godność utracili, ci nieliczni u nas chwała Bogu zwolennicy przejednywania moskali.

— O pierwszéj deputacji włościan do Petersburga, opowiada korrespondent moskiewski w Independ. Belge wzruszający wypadek. „Po kilku dniach bankietowych i festynowych, kazano im wracać do kraju. Wszystkich 73 odwieziono karetami dworskiemi do dworca kolei żelaznéj, gdzie mnóstwo moskali czynowników obstąpiło ich, wznosząc hurra! W tem nadchodzi pociąg od Wilna, pokazują się bagnety i wysiada kilkaset więźniów polskich, skutych łańcuchami, a przeznaczonych na Sybir. Okropna wywiązuje się scena. Więźniowie i włościanie na widok wzajemny rzucają się w ramiona i pośród łez witają się i żegnają jako synowie jednéj ziemi. Okropna to była scena, powiada korrespondent, przez swój kontrast, nie podobna do opisania. Rząd pociągnął kilku urzędników kolejnych do odpowiedzielności za dopuszczenie tego spotkania, mieszczącego w sobie tyle gorzkiéj ironji dla rządów moskiewskich w Polsce. Zarzuca im, że mogli zapobiedz spotkaniu.“

— Piszą z Poznańskiego w liście prywatnym: „Aresztowania tutaj mnożą się co dzień we wszystkich powiatach i ulegają temuż wszystkie stany i płci, niemieckie nawet. W Poznaniu w twierdzy na Winiarach, siedzi dziewka wiejska, u któréj znaleziono papiery jakieś pod spodnicą. Nie chciała wyznać czyja to własność a przytem wypoliczkowała napastujących ją żołnierzy. — Z naszéj okolicy we wsi jednéj aresztowano dziedzica, guwernera, nauczyciela wiejskiego, rządcę i włódarza chłopa.

Co do owego oficera, który na zapytanie moje gdy odbywał rewizję u mnie odpowiedział, że to czyni *mit Vergnügen*, rzecz się na korzyść jego wyjaśniła nieco; był podrażnionym przez siostrę moją, które śmiała się wiele i z ironją. Odbywając potém rewizję w sąsiedzkim dworze, wyraził się: — *Elle m'a traité comme un chien, avec tant d'ironie.* Dodał nadto, że już na rewizje jeździć nie chce, i raczéj do dymisji się poda. Młody, niedoświadczony w podrażnieniu stracił głowę, i przerzucał mąkę i plewy. Biedni oni muszą spełniać rozkazy, uwłaczające honorowi oficera, albo czeka ich nagana jesli nie dymissja. Niepodobna żeby ludzie dobrze wychowani, wykształceni z pojęciem honoru, nie mieli gorzko ubolewać nad rolą policjanta, jaka im nakazaną zostaje. Żołnierze także wielce są zniechęceni. W sąsiedniej wsi pokładli się na ziemię, mówiąc, że są za nadto znużeni, i do rewizji przystąpić nie chcieli aż dopiero po namowach oficera i kommissarza cyrkułowego. Rozkaz wyszedł ścisłego poszukiwania broni i amunicji i szukają na chybi trafi. Nie raz i siedm razy do jednéj wsi zawracają. Na ludzi zaś zupełne odbywa się polowanie, polowanie *par force.* Jadąc z wizytą w sąsiedztwo, bierze się legitymację, bo inaczéj można przespać się na ratuszu, a niekiedy i dni kilka przesiedzieć w niechlujstwie i o głodzie — bo strawę obrzydliwą podają. Zdarzają się czasami śmieszno-bolesne wypadki, niby temata do wodewilów.

W korrespondencji z Poznańskiego z dnia 21 Maja, drukowanéj w naszym dzienniku, było doniesienie, że karteczka od p. Gosławskiego dostała się do redakcji Dziennika Poznańskiego i była późniéj powodem surowego ukarania p. Gosławskiego. Wiadomość tę jako mylną prostujemy. Redakcja Dziennika Poznańskiego, karteczki żadnéj od p. Gosławskiego nie odebrała, a wiadomość o postępowaniu hr. Waldersee z więźniami na Winiarach zaczerpnęła z *Ostdeutsche Ztg.*“

Dziennik urzędowy gubernji radomskiéj zawiera w języku rosyjskim następujący rozkaz dzienny z d. 19 Kwietnia (1 Maja) r. b. Tłomaczenie jest dosłowne:

„Rozkaz dzienny do oddziału radomskiego. W dniu 12 b. m. sześciu żandarmów wieszających przybyło do wsi Nieskuszewa, obwodu opatowskiego, w zamiarze powieszenia tamtejszego włościanina Błaszkiewicza. Dragoni zawiadomieni o téj napaści przybyli natychmiast i aresztowali przestępców. Chcąc położyć koniec nieszczęściom kraju i terroryzmowi, który się w niektórych miejscach objawia, wyznaczyłem polową komissję sądowo-wojenną i zatwierdziłem wyrok śmierci tych sześciu żandarmów, przez powieszenie. Zawiadamiając o tém oddział radomski, rozkazuję naczelnikom wojennym powiatów i okręgów, aby chłopów i panów (właścicieli dóbr), szlachtę i duchowieństwo zawiadomili, że po odczytaniu tego rozkazu, każdy, schwytany z bronią w ręku, jeżeli jakikolwiek miał udział w powstaniu, skazany zostanie na śmierć. Również na śmierć skazani będą ci, o których będzie przekonanie, że ukrywają bandytów, lub, że o pobycie bandytów w okolicy i o ukrytéj broni wiadomości nie dali, tudzież ci, którzy zarządzenia i polecenia rządowe w fałszywem świetle przedstawiają. Ci tylko którzy się w ciągu dwóch tygodni zgłoszą i broń złożą, mogą spodziewać się złagodzenia zasłużonéj kary. Jeżeliby zaś kto z przychylnych władzy rządowéj poniósł za to jakiekolwiek pokrzywdzenie, w takim razie wszyscy jego okoliczni sąsiedzi odpowiedzialni będą swoim majątkiem, a najbliżsi z nich, bez różnicy stanu, za nieudziełenie im pomocy i obrony, pod sąd wojenny oddani zostaną. Za bezpieczeństwo chłopów posyłanych w deputacji do Petersburga, odpowiedzialnymi są wszyscy chłopi z gminy i okolic, wszyscy panowie, szlachta i duchowieństwo. W razie podpalenia jakiéj posiadłości albo uszkodzenia w niéj bydła, włościanin poszkodowany otrzyma na rachunek pana (właściciela dóbr), mieszkańców i duchowieństwa, wynagrodzenie wyrównywające potrójnéj wartości oszacowanéj szkody. Jeśliby zaś który z członków deputacji został zamordowany, rodzina jego otrzyma także na rachunek pana, sąsiadów i duchowieństwa, 3 do 6 tysięcy rubli, albo też najbliższy folwark zostanie jéj na wieczystą własność oddany. Chłopi za nieudzielenie pomocy takiemu deputowanemu zostaną jako wspólnicy zbrodni pod sąd wojenny oddani. Prócz tego uważam za potrzebę dodać, że nie będę się wahał, w używaniu najsurowszych środków aby obronić spokojnych mieszkańców od gwałtów, niebezpiecznych ludzi i od ich złych zamiarów. Nakazuję wszystkim obwodowym i okręgowym naczelnikom wojennym, rozkaz niniejszy w zakresie ich władzy odczytać.

(podpisano) Jenerał-Porucznik, Bellegarde.

Rózne Wiadomości.

Szkoła Głowna Warszawska ogłosiła swój spis wykładów letniego półrocza b. r. Z niego dowiadujemy się, iż ją składa 57 uczących. W zimowem ubiegłem półroczu uczęszczało na wszystkie cztery wydziały 602 sluchaczy. Wydział prawny najliczniejszy, bo nań zapisało się 321 uczniów; na matematyczno-fizyczny 144, na lekarski 99, wreszcie na filozoficzno-historyczny tylko 38. Ów Index lectionum poprzedza rozprawa o życiu domowém Stanisława Chwalczewskiego, który po polsku Kronikę Ojczystą napisał, publikacja pełna nowych a zajmujących szczegółów. —

— Uniwersytet w Heidelbergu liczy 800 słuchaczów, w téj liczbie 40 Polaków, najwięcéj rodem z Kongresówki, z Litwy i z Rusi; pięciu tylko z Poznańskiego i z Pruss Zachodnich. Ponieważ tutejszy fakultet prawny ma sławę europejską, więc też większa część słuchaczy poświęca się prawu. W końcu zimowego półrocza uzyskał stopień doktora filozofii p. W. Laszczyński rodem z Poznańskiego. P. Laszczyński poświęca się naukom przyrodzonym. Dnia zaś 24 Maja uzyskał zaszczytny stopień doktora obojga praw p. Lndwik Wolański, także rodem z Poznańskiego. P. Wolański gotując się do stanu duchownego, pracuje szczegółowo z wielką gorliwością w prawie kanonicznem.

— W Poznaniu nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, wyszło dziełko p. t. Wielkopolska w czasie Pierwszéj Wojny Szwedzkiéj od roku 1655 do 1657.

— W Petersburgu dnia 22 Maja dawano koncert na korzyść prawosławnych instytucji w Oszmiańskim powiecie. Grano pomiędzy innemi marsz utworu p. Oboleńskiego p. t. Wspomnienie Wilna, poświęcony Murawiewowi Wieszatielowi. Zapewno grywano go w męczeńskich pochodach najzacniejszych polskich patrjotów przez ulice miasta ku szubienicom, na których ubóstwiany przez moskali Murawiew zadzierzgał stryczki na ich karki. Sala koncertowa była pustą, publiczność bowiem na tę stryczkową muzykę przyjść nie chciała, z wielkiem zmartwieniem dziennikarzy rossyjskich, czcicieli Murawiewa.

— Z powodu uroczystości S. Jańskiéj w Pradze, władza austrjacka pociągnęła do protokołu p. Józ. Baraka i p. Ludwika Prochazkę prezesa „Hlaholu“ i wytoczyła im sprawę z powoda mów, które mieli podczas uroczystości,

— Uniwersytet Jagielloński w Krakowie w tym roku obchodzi rocznicę 500 letniego istnienia. Program uroczystości mającéj się odbyć z tego powodu w Uniwersytecie, bardzo dawno posłany do ministerjum, nie otrzymał zatwierdzenia. Stan oblężenia srożący się w Polsce pod berłem austrjackiém zostającéj, dał pretekst rządowi do odmówienia żądanego pozwolenia na obchód 500 letniéj rocznicy. Odbędzie się więc tylko w pamiętny dzień założenia wszechnicy msza w kościele S. Anny i dwa portrety założycieli, Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, pięknie odmalowane przez polskiego malarza w Wiedniu p. Löflera, w sali uniwersyteckiéj zawieszone zostaną.

— Dla uczczenia pamiątki pięćdziesięcioletniéj rocznicy pisarskiego zawodu Alexandra hr. Fredry, na wniosek p. Miłaszewskiego we Lwowie, ma być wybity medal z wizerunkiem znakomitego komedjopisarza.

— We Lwowie zawiązał się komitet złożony z mieszkańców wyznania mojżeszowego dla zarządu fundacją zmarłego tam Marka Bernstejna, mającą na celu podniesienie rzemiosł między Izraelitami.

— Głos wolny wychodzący w Londynie w Nr. 38 ogłasza co następuje:

Pamiątka Rewolucji w Polsce 1883 r.

Zwolennicy zasad ludowych na wygnaniu, postanowili uczcić bohaterskie powstanie Polski odpowiednim Medalem, wykonanie którego poruczone zostało znakomitemu rzeźbiarzowi dworu króla holenderskiego, p. Karolowi Wienerowi.

Szkic medalu jest następujący:

Na głównéj stronie, Kmiotek Litewski z kosą w ręku, podaje dłoń braterstwa (i zapomnienia przeszłych cierpień) (?) Szlachcicowi Polskiemu. W otoku napis: „Polonia 1863“.

Na odwrotnéj, herby Polski, Litwy i Rusi, złączone na tarczy uchwalonéj przez Rząd Narodowy. W górze napis: „Równość, Wolność, Niepodległość“ między trzema gwiazdami.

Medal ten wyjdzie z pod prasy 10 Kwietnia i będzie wystawiony dla sprzedaży w księgarni polskiéj S. Tchorzewskiego w Londynie. Zawiadamiając o tem rodaków i miłośników numizmatyki, wydawcy proszą życzących nabyć ten medal, aby adresowali franco do p. S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield Street, Gerard Street, Soho, London.

Cena srebrnego medalu szyl. 5 czyli fr. 6; cena miedzianego medalu szyl $2^1/_2$ czyli fr. 3. Wydawcy pewny procent a wyprzedanych medali przeznaczają na korzyć rannych braci, o czém komisarz p. B. jest zawiadomiony,

Przegląd Polityczny.

Najważniejszym faktem w sprawie duńsko-niemieckiéj jest wiadomość, że książe Fryderyk Augustenburg przybył do Berlina, zaproszony formalnie przez rząd pruski. Już przed kilku dniami donoszono z Wiednia, że gabinet austrjacki zdecydował się uznać prawa tego księcia, i Prusy nie chcą widocznie dać się wyprzedzić Austrji na téj drodze, postanowiono zatem na radzie ministrów odbytéj pod prezydencją króla, uznać w zasadzie prawa księcia Fryderyka, z zawarowaniem ułożenia z nim osobiście szczegółowych warunków i w tym celu zaproszono go do Berlina. Za to ustępstwo Prusy żądać będą przystąpienia nowego księstwa do związku celnego niemieckiego, konwencji militarnéj i morskiéj na wzór téj, jaką Prusy zawarły poprzednio z księstwem Sasko-Koburgskiem i nakoniec zastąpienia konstytucji z d. 24 Września 1848 roku inną, mniéj liberalną. Nie ulega wątpliwości że gabinety berliński i wiedeński porozumiały się i zgodziły z sejmem niemieckim, względem przyjęcia téj polityki, zapewniającéj zupełne odłączenie od Danji i samoistność Księstw nadelbiańskich, pod berłem konstytucyjnem księcia Augustenburga. Czy konferencja londyńska zechce wprost przychylić się do tej decyzji państw niemieckich, czy też opierając się na propozycji ciągle popieranéj przez gabinet tujleryjski, żądać będzie zatwierdzenia téj kombinacji przez głosowanie powszechne, to wkrótce dowiemy się, bo projekt zakończenia w ten sposób nieszczęśliwego tego sporu, miał zostać z wszelką formalnością przedstawiony na posiedzeniu konferencji w d. 28 Maja.

Danja, któréj rząd według wiadomości z dobrych źródeł pochodzących okazywał się w ostatnich dniach skłonnym do przystania na odłączenie Księstw, wiedząc że już ich utrzymać nie zdoła, będąc opuszczonym przez Angliję, która go dotąd fałszywemi obietnicami utrzymywała w oporze; dla formy przynajmniéj protestować będzie przeciw temu projektowi rozwiązania sprawy, dla tego właśnie, że projekt ten pochodzi wprost od nieprzyjacielskiéj strony, nie zaś od neutralnych pośredników, a zatem ustąpienie gabinetu duńskiego mieć będzie charakter więcéj upokarzający. Jednakże ta opozycja *pro forma* nie może liczyć na pomyślny skutek i nie sądzimy żeby ministrowie duńscy chcieli przy tak wyczerpanych środkach i osłabionéj tylu klęskami armji, brać na siebie odpowiedzialność ponowienia krwawych zapasów, których cel niepodobnym jest do osiągnięcia. Łatwiéj było utrzymać się w Księstwach aniżeli utracone odzyskać. Nie uwierzymy zatem pogłoskom które utrzymują, że Danja odwoła swoich reprezentantów z konferencji, jeżeliby propozycja zerwania nawet osobistéj unji Księstw z jéj koroną, została przez konferencję za zasadę przyjętą.

Zresztą pierwszem założeniem konferencji jest zapobieżenie nowemu rozlewowi krwi i sądzimy, że najpierwszem zajęciem reprezentantów zgromadzonych w Londynie będzie przedłużenie rozejmu, kończącego się z d. 12 Czerwca, i nadanie mu większych rękojmi, przez wyjednanie usunięcia się wojsk sprzymierzonych z Jütlandji. To nowe zawieszenie broni ma być oznaczone na dwa miesiące, tak żeby nawet wszelkie szczegółowe kwestje w téj sprawie mogły być przed upływem tego terminu ostatecznie uregulowane.

W tym względzie konferencja będzie miała wiele ważnych prac do dokonania. Do niéj należy na szali sprawiedliwości zmoderować zbytnie pretensje organów Nacionalvereinu, co do wcielenia całego Szlezwigu do nowego księstwa niemieckiego i skłonić Danję do ustąpienia takiéj części, do jakiéj narodowość niemiecka ma niezaprzeczone prawo; w interesie Związku Niemieckiego i nowego księstwa, konferencja powinna przed zarządzeniem powszechnego głosowania, zagwarantować wprowadzenie w Szlezwig Holsztynie liberalnéj konstytucji 1848 r., któréj powrotu domaga się ludność księztw, bo w przeciwnym razie gdyby system feodalny pruski miał szanse tryumfu, wielka część ludności księstw możeby wolała pozostać pod berłem Danji, z wolną konstytucją, niż przyjąć samowładztwo choćby własno-narodowe. Tak jak dziś rzeczy stoją, niezręczny fanatyzm feodalny stronnictwa Krzyżowéj gazety, może zwrócić szanse na korzyść personalnéj unji księstw z Danją, bo kto za wiele żąda, często i to co już ma utracić może.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 30 Maja. (wieczorem) *Const. Oestr. Ztg* zawiera następującą oryginalną depeszę z Londynu 29 b. m. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji, mocarstwa niemieckie przedstawiły swoje stanowcze propozycje, a Anglja ze swojéj strony podała projekt pośrednictwa. Danja nie wystąpiła z żadnemi propozycjami. Przyszłe posiedzenie w Czwartek. (Według Gazety Kolońskiéj donoszą z Londynu: Wczoraj zebrali się wszyscy członkowie konferencji. Następne posiedzenie odbędzie się w Czwartek. Przedłużenie zawieszenia broni jest prawdopodobne.)

Berlin 30 Maja. *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza, iż Anglja zapowiedziała wniosek nie dozwolenia nigdy, żeby Kiel stał się ewentualnym portem związku. Prusy, Austrja i pełnomocnik związku niemieckiego baron v. Beust, stanowczo odparli tę pretensję.

Wiedeń 30 Maja. Według *Ostd. Post* na posiedzeniu konferencji w Sobotę, pełnomocnik austrjacki hr. Apponyi rozwinął zasady, na których sprzymierzeni skłonnemi są zawrzeć pokój, zasady te są: Zupełne odłączenie księstw od Danji, ukonstytuowanie ich jako samoistnego państwa związkowego niemieckiego, pod berłem księcia Fryderyka Augustenburg. Hr. Bernstorf i baron v. Beust poparli ten projekt. Francja przedstawiła projekt pośrednictwa zasadzający się na oddaniu związkowi Holsztynu, Lauenburgu i części Szlezwigu, wcielenia zaś drugiéj jego części do Danji. Lord Clarendon przyłączył się do tego projektu, specjalizując zarazem linję podziału. Pełnomocnicy niemieccy oświadczyli się przeciw podziałowi i uznali propozycje angielskie za niepodobne do przyjęcia. Wszystkie projekta zostały przyjęte *ad referendum*, a kwestji zawieszenia broni nie dotknięto. Pełnomocnicy duńscy nie wystąpili z żadnemi propozycjami.

Marsylja 28 Maja. Donoszą z Rzymu 25 b. m. że Kardynał Antonelli na interpelacjie ze strony reprezentanta moskiewskiego w przedmiocie mowy mianej przez Papieża o Polsce, odpowiedział listem, w którym prostuje niedokładne wyrażenia dzienników i potwiedza poprzednio dane objaśnienia. List ten nie jest jeszcze publikowany.

Bukareszt 28 Maja. Rezultat głosowania powszechnego jest następujący: Na 756,905 głosujących, było 713,285 *tak*, 57 *nie*, a 53,563 osób wstrzymało się od głosowania.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**